

„Medialny przestępca” wymknął się policji!

26 stycznia 2017

Rok 2017, Polska. Bloger po raz drugi stanął przed sądem w związku z zarzutem prowadzenia prasy bez rejestracji. Co prawda już raz został uniewinniony, ale policja nie mogła mu odpuścić i złożyła apelację. Wyrok uniewinniający został podtrzymany, ale samo doprowadzenie sprawy do tego etapu jest dowodem na oderwanie prawa od rzeczywistości.

Sąd Apelacyjny w Piotrkowie Trybunalskim podtrzymał wyrok uniewinniający dotyczący Pawła Zięby, autora bloga Jawny Przedbórz. Ta sprawa jest bardzo ważna dla wszystkich blogerów w Polsce, którym ciągle zagraża przestarzałe polskie prawo z 1984 roku. Na szczęście sądy rozumieją wady tego prawa i wydają rozsądne wyroki.

Przypomnijmy tło sprawy. Paweł Zięba prowadzi blog Jawny Przedbórz, na którym krytykuje władze lokalne. Krytyka uraziła pewne osoby, toteż bloger stanął przed sądem za niezarejestrowanie bloga jako prasy. Zawiadomienie na policję złożyło lokalne stowarzyszenie, którego działalność była na blogu krytykowana. Samo stowarzyszenie twierdziło, że zależało mu na uzyskaniu danych autorów wpisów w celu wszczęcia postępowania o naruszenie dóbr osobistych (czytaj: zasadnicze naruszenie prawa prasowego było tylko pretekstem do postawienia Zięby przed sądem).

W tym miejscu należy przypomnieć, że polskie pochodzi z 1984 roku i zawiera odniesienia do konstytucji PRL. W świetle tej ustawy blog może być uznany za prasę, a prasę trzeba zarejestrować. Takie były wymogi państwa totalitarnego, w którym ta ustawa powstała. Dziś przepis o rejestracji działa tak, że stanowi bat na niewygodnych lokalnych blogerów. Jeśli napiszesz zbyt dużo, ktoś doniesie na policję i już jesteś

„medialnym przestępcą”.

Na szczęście są jeszcze sądy...

Pod koniec października ub.r. Sąd Rejonowy w Radomsku uniewinnił Pawła Ziębę. Uznał, że w pewnych przypadkach blogi mogą podlegać rejestracji, ale w przypadku bloga Jawny Przedbórz nie było regularności w publikowaniu wpisów. Trudno go było uznać za dziennik lub czasopismo. Dodajmy, że blog Jawny Przedbórz nie ma charakteru komercyjnego i nie ma standardowo zorganizowanej redakcji. To po prostu miejsce na subiektywne wpisy kilku osób.

Sprawa mogła się zakończyć na pierwszym uniewinnieniu, ale przedborska Policja po prostu nie mogła znieść myśli, że bloger mógł wymknąć się aparatowi sprawiedliwości. Komendant Policji w Przedborzu Mariusz Pawłowski złożył apelację do Sądu Okręgowego w Piotrkowie Trybunalskim.

[W tej apelacji](#) Komendant zarzucał Sądowi Rejonowemu „brak szacunku do prawa powszechnie obowiązującego” (bo Sąd ośmielił się stwierdzić, że prawo z 1984 nie pasuje do współczesnych realiów). Komendant twierdził też, że jego zadaniem jako policjanta jest ocena, czy opinie Pawła Zięby mają wpływ na społeczeństwo(!?). Policja powinna też ustalić „czy Paweł Zięba winien, jako przedstawiciel prasy, zarejestrować swego bloga jako czasopismo”. Komendant wspominał też, że wyrok skazujący powinien mieć „walor edukacyjny i wychowawczy”(!?!?).

Niestety Policja znów poległa na froncie ścigania medialnych przestępców. „Gazeta Radomszczańska” poinformowała, że Piotrkowski sąd podtrzymał wyrok uniewinniający. „Paweł Zięba nie musiał rejestrować swojego bloga, bo to nie czasopismo i nie podlega prawu prasowemu” – czytamy na stronie gazety na „Facebooku”.

O wyroku poinformował na „Facebooku” również sam Paweł Zięba. „Sąd stwierdził, że Jawny Przedbórz można traktować jako

prasę, jednak nie spełnia on warunków rejestracji ponieważ nie jest czasopismem ani dziennikiem. Od wyroku można jeszcze wnieść kasację. Czekam na uzasadnienie pisemne. Dziękuję wszystkim tym, którzy udzielili mi ogromnego wsparcia w związku z tą sprawą”.

Polskie sądy uniewinniły też innych blogerów posądzonych o brak rejestracji. Pisaliśmy o sprawie bloga „WikiDuszniki”, która zakończyła się wyrokiem uniewinniającym również w sądzie II instancji. Przy okazji tej sprawy również dało się zauważyć niezwykle gorliwość policji.

„W sprawie o brak rejestracji „WikiDuszniki” policja zgromadziła dwa tomy akt. Poza wydrukami stron są to głównie notatki służbowe. Policjanci opisują, jak przesłuchują przypadkowe osoby i to wielokrotnie, bo zdarza się im pomylić adresy. Przykład: policjanci pofatygowali się do firmy Andrzeja Radke, żeby przesłuchać jego pracowników. Przy okazji przesłuchali też klienta. Chcieli zrobić to jeszcze raz, ale źle zapisali kontakty i nachodzili potem Bogu ducha winne osoby” – napisano na blogu „WikiDuszniki”.

Wcześniej głośno było o sprawie Leszka Szymczaka, redaktora naczelnego portalu GazetaBytowska.pl. Sprawa dotarła aż trafiła do Sądu Najwyższego, który uznał iż prasę w sieci trzeba rejestrować. Postępowanie umorzono ze względu na niską szkodliwość społeczną. Co ciekawe, sam Sąd Najwyższy prowadzi stronę internetową, która... nie jest zarejestrowana jako prasa.

Jeszcze raz powtórzmy, że polskie „Prawo prasowe” nadaje się tylko do remontu. W roku 2014 pojawiły się propozycje znowelizowania prawa prasowego. W projekcie znalazł się zapis wyraźnie wyłączający blogi z definicji prasy i zwalniający je z obowiązku rejestracji. Niestety ówczesny rząd nie postarał się, aby prace nad projektem doprowadzić do końca. Obecny rząd i Sejm mają większą moc sprawczą, choć nie zostanie ona pozytywnie wykorzystana jeśli prawo prasowe zostanie znowelizowane bez konsultacji społecznych (ryzyko jest

niestety duże, bo obecny rząd unika konsultacji w ważnych sprawach, szczególnie tych dotyczących wolności obywatelskich).

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl